

Kebab z Turka

9 sierpnia 2010

Historia miliardera Kemala Uzana powinna być przestrogą dla zagranicznych inwestorów, którzy zamierzają robić biznes w Polsce. Pod ochroną kilku państwowych instytucji przestępcy przejęli majątek Uzana, rozkradli go, a czego nie mogli ukraść – roztrwonili.

Kemal Uzan w 2003 r. zajmował 33. miejsce na liście najbogatszych ludzi na świecie magazynu „Forbes”. Był jednym z najbliższych przyjaciół ówczesnego prezydenta Turcji Sulejmana Demirela i właścicielem największej tureckiej grupy kapitałowej Rumeli Group. Jego majątek (nie licząc ponad setki mniejszych spółek) obejmował: 8 banków w Turcji i kilka w USA, grupę energetyczną (elektrownie i elektrociepłownie Uzana produkowały 4 biliony kilowatogodzin rocznie), grupę cementową (28 cementowni w Turcji i jedna w Polsce), grupę telekomunikacyjną (4 operatorów telefonii w Turcji, Kazachstanie i na Cyprze), grupę medialną (Star TV, Kral TV, gazeta codzienna „Star”, stacje radiowe), firmy ubezpieczeniowe, 2 drużyny piłkarskie i port morski.

W 2000 r. w Turcji zmienił się prezydent, którym został kandydat islamistów. Pech chciał, że w synu Kemala Uzana obudziły się ambicje polityczne. Założył partię i w tych samych wyborach startował jako jej kandydat na prezydenta. 2 lata po wyborach prezydenckich islamiści wygrali wybory parlamentarne i sformowali rząd. Oskarżyli Uzana o liczne przestępstwa. Wyjechał on z Turcji, gdzie od blisko 10 lat uznawany jest za persona non grata, a liczni jego krewni zapełniają tureckie więzienia. Rząd turecki skonfiskował część ogromnego majątku Uzana. Miliarder sędzi się i niektóre procesy już wygrał. Zdołał odzyskać kilka firm. Ponieważ ścigany jest tureckim listem gończym, na wszelki wypadek nie pojawia się w Turcji czy w krajach Unii Europejskiej (w tym w Polsce) i działa przez przedstawiciela. Pełnomocnikiem

materialnym Uzana w Turcji, w Polsce i przed arbitrażami międzynarodowymi jest polska prawniczka Sylwia K.

INTERES W NOWEJ HUCIE

W 1996 r. Kemal Uzan kupił Cementownię Nowa Huta w Krakowie za 66,5 mln dolarów. Według kursu dolara z 1996 r. zapłacił za nią ponad 311 mln zł. Cementownia przeżywała wówczas trudne chwile. Wielkim wydarzeniem był już sam fakt, że znalazł się chętny do jej zakupu i ratowania. Prezydent Turcji Demirel przyleciał z jednodniową wizytą do Krakowa specjalnie po to, by ją obejrzeć.

Kupiony przez Uzana zakład stał się własnością założonego przez tureckiego miliardera holdingu firm Polska Energetyka Holding Cementownia w Krakowie. Prezesem PEH Cementownia był Biser B. Ponieważ sobie nie radził, m.in. popadł w konflikt z załogą, Uzan postanowił go odwołać.

W maju 2008 r. odwołany prezes w towarzystwie kilku osób zjawił się w kancelarii krakowskiego notariusza Wojciecha D. Towarzyszący Biserowi B. panowie przedstawili się jako biznesmeni z Jordanii i Cypru, po czym oświadczyli, że są posiadaczami 100 proc. akcji PEH Cementownia. W tym czasie akcje (nie są imienne, są na okaziciela) spoczywały w sejfie Kemala Uzana, ale notariusz nie poprosił gości o ich okazanie. Nie sprawdził nawet, czy biznesmeni podali mu prawdziwe personalia. A szkoda, gdyż już wtedy mogłoby się okazać, że kłamia.

Jeden z rzekomych uczestników spotkania – Nasser M. – rok później zeznał, że w czasie gdy miał być u notariusza, w ogóle nie było go w Polsce (protokół z 2 czerwca 2009 r. Sądu Okręgowego w Krakowie, sygn. akt IX GC 188/08). Na podstawie ustnego oświadczenia notariusz spisał protokoły walnych zgromadzeń akcjonariuszy wszystkich spółek holdingu.

Kemala Uzana wyrzucono z rad nadzorczych. Powołano nowe władze i nowe kierownictwo PEH Cementownia. Prezesem pozostał

odwołany przez Uzana Biser B. W tej sprawie prowadzone było śledztwo. Jak mnie poinformowano w Prokuraturze Okręgowej w Krakowie, prokurator Bartłomiej Szućko ustalił, że notariusz Wojciech D. nie musiał sprawdzać paszportów ani oglądać akcji. A dając wiarę nieprawdziwym oświadczeniom ustnym, sam stał się ofiarą oszustwa. Oszustem miał być Biser B., któremu zarzucono tzw. fałsz intelektualny. Prokurator Szućko co prawda wydał Biserowi B. zakaz występowania w imieniu cementowni, ale zakazu nie egzekwował.

Tymczasem Biser B. na podstawie wyłudzonych aktów notarialnych powrócił do cementowni i dysponował jej rachunkami bankowymi. W krótkim czasie cementownia stanęła na krawędzi bankructwa. Samozwańczy prezes wyprowadził do Jordanii równowartość 16 mln zł. Firmie zarejestrowanej w Ammanie przekazał wierzytelność o wartości 4,6 mln zł. Nie płacił należności. Wreszcie jedna z firm-wierzycieli złożyła w sądzie wniosek o ogłoszenie upadłości.

ŚMIERTELNIE ŻYWY MILIARDER

Kemał Uzan do dziś bez skutku stara się o to, by sąd gospodarczy ogłosił, że sporządzone w kancelarii notariusza Wojciecha D. akty są nieważne i potwierdził, że turecki miliarder pozostaje prawowitym właścicielem PEH Cementownia.

W jednym krakowskim sądzie ślimaczy się proces o ustalenie, kto tak naprawdę jest właścicielem zakładu – Kemał Uzan czy jegomości, którzy w maju 2008 r. odwiedzili notariusza Wojciecha D. W drugim krakowskim sądzie trwa postępowanie upadłościowe.

Na początku zeszłego roku syndyk Tadeusz Słysz postanowił wydzierżawić upadłą cementownię wedle następującej zasady – kto zaproponuje najwyższy miesięczny czynsz dzierżawny, temu zostanie wydzierżawiona. Kemał Uzan postanowił stanąć do walki o prawo do dzierżawy. Rozumował następująco: lepiej dzierżawić co moje i czekać na wyrok przywracający mi własność, niż

patrzeć beczynnie, jak inny dzierżawca rozkrada przedsiębiorstwo. Uzan proponował 1,970 mln zł miesięcznie. Jednak syndyk wybrał ofertę firmy KEM z Dąbrowy Górniczej, która zaoferowała 350 tys. zł.

Na działania syndyka skarżono się sędzi komisarz, o nieprawidłowościach zawiadamiano prokuraturę. Prokuratura nie podjęła tematu, zaś sędzia komisarz Berenika Rusek, nadzorująca działania syndyka, uznała, że syndyk działa prawidłowo.

Na początku tego roku syndyk i sędzia komisarz uznali, że cementownię należy sprzedać. Miliarder zawział się i chciał kupić to, co – jak wierzy – ciągle należy do niego. Tym razem jednak nie popełniono błędu sprzed roku i w ogóle nie dopuszczono Uzana do udziału w przetargu. Przetarg odbywał się w Sądzie Okręgowym w Krakowie, ale został przerwany. Jedną z kopert zawierających oferty była źle zaklejona – istniało podejrzenie, że ktoś mógł do niej wcześniej zaglądać albo podmieniać zawartość.

– Przetarg zostanie powtórzony – poinformowano mnie w Sądzie Okręgowym w Krakowie. Wprowadzono mnie w błąd. Sędzia komisarz podjęła bowiem decyzję o tym, by przetargu na sprzedaż cementowni nie powtarzać, tylko sprzedać ją z wolnej ręki. To nie jest jedyna nieprawdziwa informacja przekazana mi podczas spotkania z syndykiem, rzecznikiem prasowym Sądu Okręgowego w Krakowie i przewodniczącym Wydziału Upadłościowego Sądu Rejonowego dla Krakowa-Śródmieścia. Usłyszałem np., że sąd podejrzewa, iż Kemal Uzan nie ma akcji PEH Cementownia. Co więcej, możliwe, że akcje te nie istnieją. Ktoś mógł na złość Uzanowi je spalić – sugerowali moi rozmówcy z sądu okręgowego.

Tymczasem prawda jest inna: od 2 lat w depozycie sądowym spoczywają oryginały 2 proc. akcji holdingu oraz uwierzytelnione kopie pozostałych 98 proc. akcji. Zostały one przekazane sądowi osobiście przez pełnomocniczkę Kemala Uzana. Poinformowano mnie także, że w ostatnim czasie sąd uzyskał

wiarygodne informacje, jakoby Kemal Uzan nie żył. Tego samego dnia, lecz kilka godzin później, odbyłem długą rozmowę z miliarderem, którego nie tylko słyszałem, ale i widziałem. Nie wyglądał jak nieboszczyk.

OKRADŁ SIĘ SAM

Wydaje się, że oszustwo, w wyniku którego okradziono Kemala Uzana, nie jest możliwe. Przecież w ten sposób można bez większego wysiłku przejąć każdą spółkę akcyjną: PZU, PKN Orlen, Polską Miedź... I rozkraść, co się da w czasie, gdy sąd będzie ustalał, czy przejęcie było legalne.

Kemal Uzan od dwóch lat błaga polskie państwo o pomoc w odzyskaniu własności. Zwracał się w tej sprawie do następujących instytucji: premiera, Ministerstwa Sprawiedliwości, CBA, Rzecznika Praw Obywatelskich, sądu, prokuratury, wojewody małopolskiego. Ministerstwo kazało tłumaczyć się sądowi i na przyjęciu wyjaśnień poprzestało. CBA postąpiło identycznie, z tym że wyjaśnień żądało od prokuratury. Ta z kolei informuje, że Kemal Uzan ścigany już jest nie tylko przez Turków, ale również przez Polaków. Wspomniany prokurator Szućko zarzucił mu, że źle pilnował swojego majątku.

W uzasadnieniu postanowienia o przedstawieniu zarzutów Uzanowi przeczytać można, iż „pełniąc funkcję przewodniczącego rad nadzorczych (...) a jednocześnie wykorzystując wynikające ze sprawowania faktycznego władztwa (...) uzależnienie od siebie członków zarządów (...) przekroczył swoje uprawnienia polecając im zaniechanie dopełnienia obowiązku przestrzegania wymogów racjonalnego działania w obrocie gospodarczym oraz zasad sztuki zarządzania majątkiem...”

Zdaniem prokuratora przebywający gdzieś za granicą Uzan przez telefon kazał prezesom trwonić swój majątek, a oni posłusznie wykonywali głupie polecenia. Nie należy się więc dziwić, że mając do czynienia z taką nonszalancją, jeden z prezesów Biser

B. postanowił okradać go lepiej i skuteczniej. Ta sama prokuratura, która dostrzegła przestępczą „głupotę” Uzana jako biznesmena, okazała się ślepa na inne kwestie. Nie zauważyła próby ucieczki podejrzanego Bisera B. z Polski (Straż Graniczna zatrzymała go na lotnisku, lecz prokuratura nie tylko go nie aresztowała, ale nawet nie odebrała paszportu). Nie dostrzegła, że mimo zakazu Biser B. przez długi czas pełnił obowiązki prezesa, wydawał nie swoje pieniądze i transferował milionowe wierzytelności za granicę. Nie widziała także dziwnych poczynąń syndyka (decyzja o wyborze tańszej oferty dzierżawy to tylko jeden z przykładów). W opisywanej sprawie również sąd okazał się ślepy na łamanie prawa.

Kemał Uzan nie wierzy już w polską sprawiedliwość i przygotowuje się do arbitrażu międzynarodowego. Będzie domagał się setek milionów euro odszkodowania za ukradziony zakład i utracone kontrakty. A co tam! Przykład Eureka dowodzi, że państwo polskie jest bogate. Państwo polskie ma honor. Jak trzeba, to zapłaci.

Autor: Mateusz Cieślak

Źródło: [„Nie” nr 22/2010](#)